

Adres Redakcji i Admin.:

Lwów I. skr. p. 249.

Pocztowe Konto Rozrachunkowe: Lwów Nr. 240.

Cena prenumeraty: kwartałnie 1 zł 75 gr — półrocznie 3 zł 50 gr — rocznie 7.—zł.

Przedruk dozwolony jest wyłącznie za podaniem źródła.

Anonimy do kosza.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Cennik ogłoszeń: Cała str. zł 450.—, 1/2 str. zł 240.—, 1/4 str. zł 130.—, 1/8 str. zł 70.—, 1/16 str. zł 40.—. Za wiersz mm. za tekstem 60 gr., w tekście 75 gr.

Za treść ogłoszeń odpowiedzialności nie przyjmujemy.

Ogłoszeń towarów i przedsiębiorstw hitlerowskich nie przyjmujemy!

# KONTRATAK

tygodnik

Niezależna Trybuna Młodzieży Żydowskiej  
WYCHODZI TYMCZASOWO CO 10 DNI

TREŚĆ NUMERU:

Fryderyk Auerbach:  
Wszystko jest nowe...  
Dr. Edwin Blaustein:  
Faszynizm i Komintern  
Teodor Herzl: Menora  
Mg. Ludwik Kräutler:  
Żydzi w literaturze polskiej  
Mg. Adolf Kruman:  
Vox populi  
Mg. Zygmunt Reich:  
Trzeźwo i bez wstruszeń  
Na fali wydarzeń, z tekli lektora, komentarze, kronika i wiersze

21-31 grudnia 1938

## VOX POPULI

Wybory samorządowe w szeregu wielkich miast Polski, przeprowadzone na podstawie ordynacji wyborczej, umożliwiając swobodne przejawienie woli zbiorowej dały wyniki, które zmuszają do poważnego zastanowienia się nad ich znaczeniem. Po raz pierwszy od szeregu lat stanowiły wybory te sposobność uzmysłowienia sobie jakie dążenia nurtują ludność Polski, czego ona pragnie, a czego sobie nie życzy. Od ostatnich prawdziwych wyborów, to jest takich, w których społeczeństwo nie tylko głosowało, ale także wyznaczało za pośrednictwem poszczególnych stronnictw swoich przedstawicieli minęło wiele lat. W międzyczasie doszedł w Niemczech do władzy Adolf Hitler, w Anglii Chamberlain, we Francji powstał i upadł Front Ludowy, w Rosji Stalin zniszczył wszystkich przeciwników swojego systemu rządzenia. — W tym też czasie wybuchła wojna włosko-abisyńska zakończona podbojem Abisynii, pękła Hiszpania wzdłuż granicy wewnętrznej frontu wojny domowej, znikła z mapy Europy Austria, skurczyła się Czechosłowacja, krwawiła w walce z japońskim najeźdźcą — Chiny. Wewnątrz Rzeczypospolitej w obrębie tegoż czasokresu umarł Budowniczy Nowej Polski — Józef Piłsudski. Wszystkie te wydarzenia wywolywały w społeczeństwie głębokie echa, ząbając się niekiedy w sposób zupełnie widoczny o tryby gospodarki polskiej i wpływając na ustrój wewnętrzny Polski. Jakkolwiek jednak wpływ wydarzeń na terenie międzynarodowym i wewnętrznym kształtował wyraźnie poglądy poszczególnych obywateli polskich, wszyscy jednak obywatele jako zbiorowa całość dopiero podczas ostatnich wyborów samorządowych mieli sposobność przejawić swoje dążenia i swoją zbiorową wolę.

Wyniki tych wyborów nie pozostawiają żadnych wątpliwości odnośnie sprawy czego sobie nie życzy społeczeństwo. Otóż nie życzy sobie jedynowładztwa jednego stronnictwa. To jest pewne. Jest zupełnie widoczne, że uważa ono władztwo jednego stronnictwa za szkodliwe. Ilość głosów, która padła na Obóz Zjednoczenia Narodowego dowodzi, że obóz ten nie zjednoczył pod swoimi sztandarami narodu, choć przynajmniej należy, że służył poważniejszy liczebnie odłam społeczeństwa niż się ogólnie spodziewano. Zupełnie wyraźna jest klęska Stronnictwa Narodowego, które straciło wpływy nawet w ośrodkach, które stanowiły twierdzą zdawało się nie do zdobycia. Nawet na Pomorzu i w województwach zachodnich zaznaczył się wzrost sił wrogich temu stronnictwu, że tylko wymienimy poważny przyrost

głosów Polskiej Partii Socjalistycznej, która coraz silniej wkracza na tereny opanowane przez obóz polskiego wstępczństwa. Tym niemniej wpływy Stronnictwa Narodowego są jeszcze bardzo wielkie. Oczywiście, że każda listka swój ogon chwali. Chwali więc swój ogon głosów także Obóz Narodowo-Radykalny, chociaż każdy racjonalny przytomny rozumie, że zdobycie kilku zaledwie mandatów po tak długiej i kosztownej agitacji, jaką O. N. R. od kilku lat prowadził powinien był przynieść znacznie obfitych plon. Skoro żniwo mandatów było dla O. N. R. — u tak skąpe, oznacza to, że gleba polska nie jest podatna na zasiew hasła, które w zachodnim państwie ościennym szumiały dojeżdżającymi brunatnymi kłosań. Przywódcy narodowo-radykalni mogą sobie wreszcie powiedzieć, że jeśli o Polskę chodzi — nim słońce brunatne wzejdzie, rosa oczy wyżre...

Jedyna partia, która nie straciła nigdzie swoich wpływów, a na odwrót niemal wszędzie wzmocniła swoje stanowisko to Polska Partia Socjalistyczna. Obóz demokratyczny skromnymi rozporządzając funduszami i spokojną rozwijając agitację miał przeciw sobie tych wszystkich, którzy w małpowaniu obcych wzorów upatrują szczyt mądrości politycznej, a takich jest obecnie — niestety — wiele. Mimo niesprzyjających warunków zdołał jednak obóz demokratyczny z P. P. S. na czele nie tylko utrzymać swój stan posiadania, ale — co więcej! — poważnie go rozszerzyć. Zwycięstwo to oznacza, że bardzo duża część społeczeństwa polskiego nie tylko nie pochwała tego stanu rzeczy, który obecnie panuje, ale go wyraźnie zwalcza, domagając się równych praw dla wszystkich, współdziałania w rządach jak też wspólnego dźwignia wielkiego ciężaru odpowiedzialności, jaki spoczywa na obecnym pokoleniu polskim. Zwycięstwo P. P. S., a więc stronnictwa, które jedynym z wielkich stronnictw polskich nie po-

szło na żadne ustępstwa w swoim credo o równych prawach wszystkich ludzi bez względu na ich wyznanie i narodowość jest wysoce znamienne. Oznacza ono, że nie wszyscy u nas w państwie podpisaliby pewne interpelacje sejmowe, co więcej dezawuuje ono dobitnie i jaskrawo tych mowców radiowych, którzy bez oglądania się na świeże wyniki wyborów samorządowych mają odwagę głosić, że masowemu wychodźtwa żydowskiemu „towarzyszy” będzie cała zgodna opinia polska“.

Nic dziwnego tedy, że to właśnie jedyne i bezsporne zwycięstwo w pismach wszystkich stronnictw jednogłośnie przyznane — jakie odniosła Polska Partia Socjalistyczna — przypisują nie którzy „rycerze” pióra — oczywiście — Żydom. Byłoby poniżej godności szanującego się publicysty rozprawiać się z tym twierdzeniem. Cyfry zdobytych mandatów żydowskich, przy uwzględnieniu znanej geografii wyborczej mówią za siebie i nie wymagają dalszych komentarzy. Wierzymy, że i głupota ludzka ma swoje granice.

O ile wynik wyborów samorządowych na odcinku polskim napawa nas uczuciem radości, o tyle wynik tychże wyborów na odcinku żydowskim budzi w nas bardzo poważne refleksje. Jedno nie ulega wątpliwości: wielkie zwycięstwo Bundu przypisać należy chęci protestu, która w obliczu obecnych prądów opanowała masy żydowskie. Mylili by się każdy, kto by przypuszczał, że Bund ma sukces wyborczy sobie do zawdzięczenia, swojej działalności i programowi. Wręcz przeciwnie! Bund zawdzięcza swoje zwycięstwo prawie w całości... warunkom, w których Żydom polskim obecnie żyć wypada i w niemiejszej mierze... przywódcom syjonistycznym.

Co oznacza protest mas żydowskich i demonstracyjne głosowanie na Bund?

W związku z zamknięciem roku rachunkowego upraszamy tych wszystkich, którzy listonoszom pieniężnym oświadczyli, że zapłacą w urzędzie pocztowym a tego nie uczynili, aby zechcieli obecnie zalegającą z tytułu prenumeraty kwotę nam możliwie jak najrychlej przekazać. Leży wszak w dobrze zrozumianym obopólnym interesie, aby nie dopuszczać do powstawania zaległości.

Zwracamy przy tej sposobności uwagę, że prenumerata czasopisma jest z reguły płatna z góry, szczególnie w odniesieniu do pism takich jak nasze.

ZESPÓŁ.

Adolf Kruman

## ŻYDZI! Pamiętajcie o braciach bezdomnych!

TEODOR HERZL

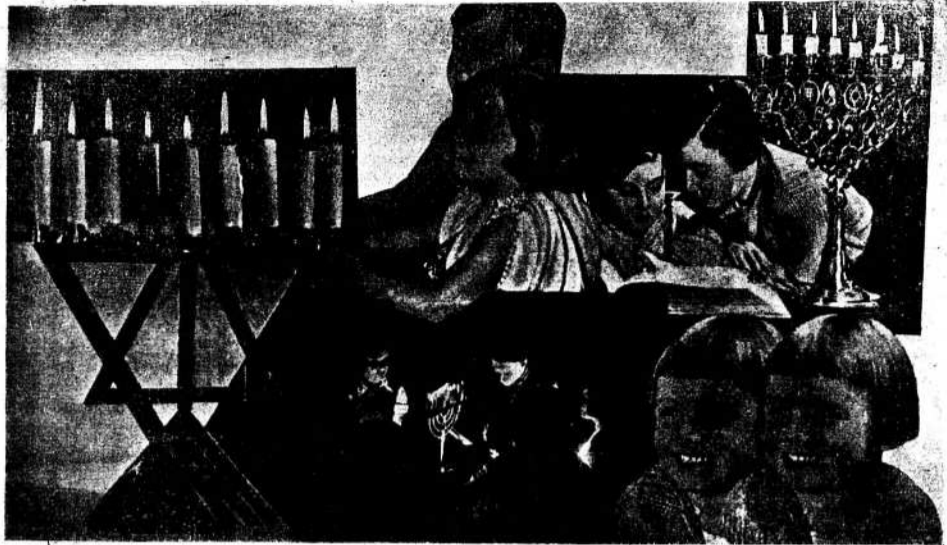
# MENORA

(Przełożył F. Auerbach)

Był człowiek, który głęboko odczuwał w swej duszy to, że był Żydem. Materialne i w ogóle zewnętrzne warunki jego życia były nienajgorsze. Miał wystarczające dochody, a ponadto i zawód szczęśliwy, bo wolno mu było tworzyć to, czego sam w sercu zapragnął. Był mianowicie artystą. Dawno był już zapomniany o swym żydowskim pochodzeniu i o wierze swych ojców, kiedy to spoza modnego sloganu wyjrzała znowu stara nienawiść. Jak wielu innych, sądził też i nasz bohater, że się ten nowy prąd wkrótce zagubi. Lecz nie nie wskazywało na zmianę na lepsze, przeciwnie, działa się coraz gorzej, a uderzenia bolały go ciągle od nowa, jakkolwiek nie trafiały weń bezpośrednio; tak, że po pewnym czasie, dusza jego stała się jedną wielką, krwawiącą raną. Tak więc dzięki tym wewnętrznym, ukrytym cierpieniom zwrócił uwagę na ich przyczynę, a więc na swe żydowskie pochodzenie, a zarazem zaszło w nim coś, dotychczas mu nieznanego; z głęboką serdecznością pokochał Żydostwo. Lecz z samego początku nie zdawał sobie sprawy z tego cudownego przywiązania, aż stało się tak mocne, że z niejasnego uczucia przemieniło się w jasną myśl, którą też potem wypowiedział. Myśl była taka: istnieje wyjście z niedoli żydowskiej a jest nim powrót do Żydostwa, jak do rodzinnego domu.

Kiedy dowiedzieli się o tym jego przyjaciele, którzy znajdowali się w podobnym położeniu, potrząsnęli nad nim głową sądząc, że popadł w duchowe rozrządzenie. Bo jakżeż może to być wyjściem, skoro oznacza jednocześnie zaostrenie i pogłębienie zła. On jednak sądził, że ta moralna konieczność jest dlatego tak dotkliwa, ponieważ nowoczesnym Żydom brak tej przeciwwagi, którą w swym wnętrzu posiadali nasi mocarni przodkowie. Wykiwano go poza jego oczyma, lub też śmiano mu się prosto w twarz, lecz niedorzeczne uwagi ludzi, których poglądy i przedtem nie cenili zbyt wysoko, nie zbijały go z tropu, a dobre, zarówno jak i złośliwe żarty znosił z zimną krwią. A ponieważ poza tym nie zachowywał się nienormalnie, pozwolono mu oddać spokojnie swojemu kaprysovi, określanemu oczywiście przez niektórych bardziej dosadnie, aniżeli zwykła sobie idee fixe.

Lecz człowiek ów na swą cierpliwą modłę postępował nieustępliwie konsekwentnie, wedle urobionego przez się zdania. Pewne etapy drogi nie były łatwe do pokonania, lecz jakby na przekór udawał, że nie dostrzega tego. Jako człowiek i artysta o nowoczesnych poglądach, zrosnięty był przecież z wieloma nieżydowskimi upodobaniami, a to, czego nabył w latach swojej nauki z kultury różnych narodów, było niezniszczalne. Jak można było pogodzić to z powrotem do Żydostwa? Stąd też wyłoniły się dlań pewne wątpliwości, co do słuszności jego myśli przewodniej, jego idee maitresse, jak ją nazywa myśliciel francuski. Może wyrosło na glebie innych kultur pokolenie nie było już zdolne do tego powrotu, który on hasłem okrzyknął. Ale następne pokolenie będzie już chyba zdolne do tego, jeśli zawczasu nada mu się odpowiedni kierunek. Tak więc starał się o to, aby przynajmniej jego dzieci znalazły się na właściwej drodze. Chciał je już od kolebki wychować na Żydów.



Dawniej nie zwracał uwagi na święto, blaskiem małych światełek przez tyle wieków opromieniające cudowne zjawisko makabejskie. Nie świecił go. Teraz jednak skorzystał z tej okazji, aby dzieciom swym przyrzeczyć miłych wspomnień na przyszłość. W tych młodych duszyczkach chciał wcześniej zaszczyć przywiązanie do starej narodowości. Zamówił menorę, a kiedy po raz pierwszy trzymał w ręku ten dziewięcioramienny świecznik, poczuł jakiś dziwny przypływ odwagi. I w domu ojcowskim płonęły za czasów odległej już młodości światełka, mające w sobie coś swojskiego, isticie domowego. Tradycja nie wydała się zaiste mroźna, ani trupią. Tak działało się z roku na rok, jedno światełko zapalało się po drugim. A i starożytny kształt menorę pobudził go do rozmyślań. Kiedy powstała struktura tego prymitywnego świecznika? Kształt pochodził najwidoczniej z kształtu drzewa. We środku silny pień, po prawej i po lewej stronie po cztery gałęzie, jedna pod drugą, ułożone poziomo i wszystkie jednakowo wysokie. Późniejszej symbolice mamy do zawdzięczenia dziewięć, krótkie ramię, zwrócone ku przodowi; nazywa się ono, posługacz. Jaką tajemnicę powierzyły pokolenia w ciągu wieków temu

sztucznemu, pochodzącemu z przyrody, początkowo prostemu kształtowi? I nasz bohater, który był przecież artystą, zastanawiał się w duchu, czy nie dałoby się ożywić zakrzepłych kształtów menorę, tchnąć życie w jej korzenie, jak w korzenie drzewa. A i sam dźwięk nazwy, o której każdego wieczoru dzieciom wspominał, bardzo mu się podobał. Było w tym dźwięku coś bardzo miłego, zwłaszcza kiedy wymawiali go dziecięce usta.

Zapalił pierwszą świeczkę i opowiedział dzieciom o pochodzeniu święta. O cudownym wydarzeniu z oliwą, która nieoczekiwanie starczyła na tak długi czas, a do tego historię powrotu z niewoli babilońskiej i o drugiej świątyni i o Makabeuszach. Nasz przyjaciel opowiedział dzieciom to, co sam wiedział. Nie było tego wiele, ale im wystarczyło. Przy zapaleniu drugiej świeczki dzieci znów jemu to opowiedziały, a jemu wydało się to wszystko, o czym przecież od niego samego słyszały, nowe i piękne. Od tej chwili począwszy cieszył się codziennie na nadejście wieczoru, który stawał się coraz jaśniejszy. Świeczka obok świeczki stała na menorze, a ojciec z dziećmi zażniony wpatrywał się w małe światełka. W końcu wszystko to razem aż tak się wzmogło, że nie mógł i nie chciał

już nic powiedzieć, bo ich młodziutkie umysły nie byłyby tego pojęły.

Kiedy postanowił powrócić do starego szczerpu, jak do domu rodzinnego i się otwarzyć do tego powrotu przyznać, sądził, że powinien tak postąpić z uczciwością i rozsądkiem. To jednak, że na tej powrotnej drodze znajdzie także zaspokojenie swej tęsknoty za pięknem, tego nie przypuszczał. A nic innego, jak to, spotkało go właśnie. Menora z rosnącym blaskiem świateł była czymś zaprawdę pięknym, a przy tym dawała sposobność do myślenia o wzniosłych rzeczach. Tak więc pewnego dnia nakreślił swą wprawną ręką rysunek menorę, którą za rok zamierzał ofiarować dzieciom. Uformował swobodnie motyw osmiu równie wysoko wybiegających ramion, ułożonych na prawo i na lewo, w płaszczyźnie przekroju pnia. Nie trzymał się ściśle starej, tradycyjnej formy, lecz tworzył od nowa, naturalnie, nie troszcząc się o wynikające z różnych aluzji, ustalone normy, które na skutek tego nie straciły jednak racji swego istnienia. Jemu chodziło o tętniące życiem piękno. A jednak tchnąwszy w skostniałą formę nowe życie, zachował przecież jej prawa, wytworzył styl jej uszeregowania. Było to drzewo o smukłych gałęziach, wybiegających zakończeniami w kielichy pąków, w których płonąć miały światełka.

Na tak przepełnionym myślami zajęciu upłynął niepostrzeżenie tydzień. Nastąpił ósmy dzień, w którym płonął cały rząd świateł, a także i wierne dziewięć światełko, zwane posługaczem, którym zwykle zapala się pozostałe świeczki. Z menorę płynęła wielka jasność. Oczy dzieci promieniały. A nasz przyjaciel ujrzał w tym podobieństwie do konflagracji narodu. Najpierw jedna świeczka, jest jeszcze ciemno, a samotne światło ma smutny wyraz. Po tym znajduje towarzysza, potem jeszcze jednego, dwóch. Ciemność musi ustąpić. Najpierw płonąć poczyna u młodych i biednych, potem przyłączają się inni, którzy miłują prawo, prawdę, wolność, postęp, ludzkość i piękno. Kiedy zaś wszystkie światełka płoną, podziw i radość ogarnia na widok dokonanego dzieła. A żadna funkcja nie uszczęśliwia bardziej, jak funkcja posługacza, zapalającego światła.

## DO P. T. ABONENTÓW!

Poważna liczba abonentów, jako też osób którym na polecenie osób godnych zaufania pismo przesyłamy — zalega z wpłatami abonamentowymi i to niekiedy od bardzo długiego czasu.

Sądzimy, że poczucie przyzwoitości nakazuje tym osobom, które od długiego czasu nie wywiązują się w stosunku do nas ze swoich zobowiązań, aby to jak najrychlejszy uczyniły.

Nie przypuszczamy ani przez chwilę, aby żądania wspomniane miały źródło w celowym zaniechaniu; jesteśmy pewni, że odnośne osoby po tym upomnieniu przy pomocy wydrukowanego w bieżącym numerze czeku Poczтового konta Rozrachunkowego z miejsca wyrównają zaległości.

ZESPÓŁ.

TEATR NOWOŚCI (D. COLOSSEUM), ULICA SŁONECZNA.

występy zespołu dramatycznego WIKTU  
**ZYGMUNTA TURKOWA**

w sztuce Abrahama Goldfadena pt.

„SULAMITA”

# Sylwester nie jest świętem żydowskim!